№ 26. Dąbrowa Górnicza, Środa 26-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 25 stycznia.

Nieprzerwane składanie broni w Czarnogórze.

Marsz na Walonę i Durazzo.

Sukcesy na froncie francuskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Różne części naszego frontu stały znowu wczoraj pod ogniem artyleryi rosyjskiej. Na wielu miejscach czynność wywiadowcza nieprzyjaciela była bardzo żywa.

Na froncie włoskim. Na froncie tyrolskim artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała miejscowości: Creto (w Judikaryach) i Caldonazzo (w dolinie Sugana). Przy gorzyckim przyczółku mostowym pod Oslaviją walki znowu są w toku. Wczoraj wieczorem czynność artyleryi nieprzyjacielskiej na Pobrzeżu wzmogła się widocznie.

W Czarnogórze. Rozbrajanie wojska czarnogórskiego postępuje nadal bez żadnej trudności. Gdzie tylko podejdą nasze wojska, bataliony czarnogórskie pod komendą swoich oficerów składają wszędzie broń bez żadnego wahania. Liczne oddziały z nieobsadzonych jeszcze przez nas okolic oświadczyły u naszych forpoczt gotowość złożenia broni. W Skodrze (Skutari) zdobyliśmy 12 armat, 500 karabinów i dwa karabiny maszynowe. Wszystkie z obozu entente'u pochodzące wiadomości o nowych walkach w Czarnogórze są czystym wymysłem. Potwierdza się, że król opuścił swój kraj i swoje wojska. Nie dało się jeszcze na pewne ustalić, w czyich rękach spoczęła obecnie faktyczna moc rządowa, co jednak ze względu na rezultat militarny kampanii czarnogórskiej nie ma żadnego znaczenia. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. We Flandryi artylerya nasza ostrzeliwała silnie pozycye nieprzyjacielskie. Patrole, które wtargnęły na kilku miejscach w silnie zniszczone rowy nieprzyjacielskie, stwierdziły wielkie straty, wzięły nieco jeńca i 4 miotacze min. Wieża i katedra w Nieuport, które dawały nieprzyjacielowi dobry punkt obserwacyjny, zostały obalone. Na wschód od Neuville wojska nasze w związku ze skutecznemi podminowaniami zaatakowały części najbardziej wysuniętych rowów francuskich, zdobyły 3 karabiny maszynowe, wzięły ponad 100 jeńca. Kilkakrotne kontrataki przeciw zajętym przez nas pozycyom nie wyszły poza nieudałe zaczątki. Tylko kilku odważnych ludzi opuściło swoje rowy, ale ci zostali zastrzeleni.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała urządzenia militarne w Nancy, tamtejszy hangar, jakoteż fabryki w Baccarat.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 25 stycznia (T. B. K.). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku: Walki pozycyjne pod Kut-ul-Amara trwają w dalszym ciągu. Siły zbrojne angielskie dnia 21 b. m. zaatakowały pod osłoną monitorów nasze pozycye pod Melahir po obu stronach Tygrysu. Wszystkie ataki odparte; nieprzyjaciel, odrzucony o kilka kilometrów na wschód, zostawił na pobojowisku 3,000 poległych. Jeden kapitan i kilku żołnierzy angielskich dostało się do niewoli. Nasze straty były stosunkowo niewielkie. Udzieliliśmy Anglikom żądanego jednodniowego zawieszenia broni na pogrzebanie zabitych. Druga kolumna angielska, która usiłowała uderzyć na zachód od Korna, została zmuszona do odwrotu i pozostawiła 100 poległych. Pewna ilość wielbłądów i około 100 namiotów dostały się nam w zdobyczy. Pozatem nic godniejszego uwagi.

NOWOCZESNY ULISSES CZYLI KRÓL NIKITA.

PARYŻ 21 stycznia. (T. B. K.). Jeneralny konsul czarnogórski ogłasza notę, według której król Mikołaj i rząd czarnogórski odrzucili warunki austro-węgierskie i postanowili prowadzić walkę do ostateczności.

RZYM 21 stycznia. (T. B. K.). Konsulat jeneralny czarnogórski ogłasza komunikat, według którego król ze synami znajdują się jeszcze wewnątrz Czarnogóry wśród wojsk, ażeby zorganizować obronę ostateczną.

LUGANO 22 stycznia. (T. B. K.). Dzienniki włoskie utrzymują, że jenerał Martinowicz na czele kilku tysięcy Czarnogórców i Serbów sprzeciwił się złożeniu broni i narzucił swoją wolę królowi Mikołajowi.

RZYM 22 stycznia. (T. B. K.). Ajencya Stefani donosi z Brindisi: Król czarnogórski i książę Piotr przybyli tutaj z orszakiem wojskowym, ażeby stąd udać się do Lyonu.

LUGANO 23 stycznia. (T. B. K.). Król czarnogórski i książę Piotr przybyli do Rzymu. Król Wiktor Emanuel powitał króla Mikołaja na dworcu kolejowym. Król Mikołaj odjeżdża już dzisiaj do Lyonu.

RZYM 23 stycznia. (T. B. K.). Jeneralny konsulat czarnogórski donosi, że wojsko czarnogórskie pod wodzą jen. Wukowicza walczy dalej z nieprzyjacielem, ażeby uzyskać połączenie z wojskiem serbskiem.

LUGANO 24 stycznia. (T. B. K.). Według dzienników włoskich król czarnogórski w czasie 7-godzinnego pobytu w Rzymie przyjął posłów: francuskiego, rosyjskiego, angielskiego i serbskiego. Dwaj włoscy urzędnicy dworscy towarzyszą królowi czarnogórskiemu aż do Lyonu.

LYON 24 stycznia. (T. B. K.). Aj. Havasa donosi: Jenerał czarnogórski Gwodonoski (?) oświadczył dziennikarzom, że odbywały się wprawdzie rokowania o zawieszenie broni, ale tylko w tym celu, ażeby król mógł do ostatniej chwili znajdować się przy wojskach i zorganizować ostatni opór.

LYON 25 stycznia (T. B. K.). Król czarnogórski w towarzystwie książąt Daniły i Piotra i księżnej Milicy przybył wczoraj do Lyonu.

Anglia uchwala przymus wojskowy.

LONDYN 25 stycznia (T. B. K.). W izbie niższej bill o przymusowej służbie wojskowej przyjęto w trzeciem czytaniu większością 338 głosów przeciw 35.

Ważne wynurzenia premiera szwedzkiego.

SZTOKHOLM 25 stycznia (T. B. K.). W izbie posłów premier podkreślił, że rząd pragnie bardzo gorąco utrzymania pokoju, jednak trzeba się z tem liczyć, że mimo wszelkich usiłowań może się to stać niepodobieństwem.

KTO WINIEN?

I.

Prof. uniwersytetu lwowskiego Dr. Oswald Balcer napisał niedawno rzecz na temat przyczyn upadku dawnego państwa polskiego, w której chciał wykazać, że Polska nie była winną swojej niedoli, a tylko padła ofiarą chciwości sąsiadów. Książka uczonego historyka —sądzić by należało—nie wkracza przecież w dziedzinę polityki aktualnej, skoro porusza temat dość odległy. A jednak w publicystyce polskiej odczuto rozprawę jako rzecz aktualną — i odczuto słusznie. Konserwatywny „Czas" krakowski poczynił na temat książki kilka uwag, z których wynika, że nie podziela w całej rozciągłości wywodów uczonego historyka. W odpowiedzi na to jeden z „neutralnych" dzienników lwowskich stanął nie bez zaczepliwości w obronie historyka. I tak zrobiła się bardzo zasadnicza, bardzo głęboko w dzisiejsze nasze stosunki wnikająca, dyskusya polityczna.

Tematowi, poruszonemu przez prof. Balcera, chcemy poświęcić kilka uwag. Zaczniemy aprioristycznie od momentów natury psychologicznej i zaatakujemy odrazu pewne źródła historyozoficznego rozumowania. Będziemy się przytem posługiwać analogiami.

W ocenie minionych faktów dziejowych dwie metody okazały w sposób stanowczy swoją zawodność: fatalistyczne pojmowanie dziejów, zwalczające pośrednio wolną wolę jednostki czy zbiorowości, oraz identyczny z nim, choć pozornie tak bardzo odmienny, materyalistyczny pogląd na świat. W tego rodzaju wywodach historyozoficznych pomyłka także, a nawet błędem, okazał się pierwiastek sentymentalizmu, odwracający przez sympatyczne sui generis pochlebstwo uwagę obwinionego od popełnionej rzeczywiście winy, spychający winę na kogoś drugiego. W rozumowaniach prof. Balcera, podyktowanych niewątpliwie gorącą miłością kraju, znajdujemy niestety tę właśnie metodę i ten właśnie pierwiastek.

Starożytny Rzymianin wypowiedział pierwszy przysłowie: Quisque faber suae fortunae (Każdy jest sprawcą swego losu). Gdy zaś przyszły na Rzym czasy niedobre, genialny historyk rzymski Tacyt umiał mówić narodowi swojemu prawdę bez ogródek i bez pochlebstwa.

W historyi umysłowości polskiej spotykamy także objaw podobny. Gdy Polska była jeszcze potężną, ale już miała skazy w swojej konstytucyi, wielki Skarga przepowiadał upadek i rozbiory, nie zwalając winy na drugich, ale na naród własny, chociaż w owym czasie przepowiednia taka mogła się była wydawać dziwactwem. Gdy potem przyszły gorsze czasy, nie brakowało u nas ludzi, którzy wskazywali zbawienne reformy i przez to samo źródła nieszczęść w narodu własnego szukali nierządzie, a nie w chciwości czy złośliwości sąsiadów. Taką drogą szedł Konarski, Naruszewicz, Kołłątaj, Staszic, a po rozbiorach Lelewel, Korzon i Bobrzyński. I rzecz dziwna. Przeciw owym właśnie reformatorom (zwłaszcza w okresie przed rozbiorami) występowali zawsze historycy i politycy, którzy do żadnej reformy dopuścić nie chcieli, ale jedynie zwalali winę złego na sąsiadów. Schlebiali własnemu narodowi, oczy na prawdę zasłaniali, do reform nie dopuszczali, i — niestety — właśnie dlatego byli przez naród słuchani i prowadzili ten naród prościutko w przepaść. Analogia bardzo oczywista.

Weźmy inną analogię. Oto mamy przed sobą młodzieńca, który, wchodząc w życie, staje na rozstajach (jak ów Hercules in compito), ma przed sobą dwie drogi: walki, kroczenia naprzód, lub neutralności, poddawania się fali, leniwej wygodzie. Pamiętajmy, że naród jest także jednostką (zbiorową) i ma w każdym momencie dziejowym (bo życie jego jest długotrwałe) dwie drogi do wyboru. Tylko fatalista idzie po linii najmniejszego oporu, tylko materyalista uważa się zawsze za usprawiedliwionego i wolnego od winy, tylko słaby na duchu nie ma odwagi włożyć na barki brzemienia życia i przyjąć odpowiedzialności za swoje losy.

Kultura Europy dzisiejszej, złożona z dwóch pierwiastków: aryjskiego i chrześcijańskiego, każe walczyć, iść naprzód i poczuwać się zawsze do odpowiedzialności, nie zwalać nigdy winy na drugich, ale zaczynać rachunek sumienia zawsze od siebie. Dlatego katolicyzm krzewi naukę o wolnej woli i potępia predestynacyę jako herezyę; dlatego aryjskość wykrada tajemnice przyrodzie i w ciężkiej walce ciągle zdobywa coś nowego, a ma duchową pogardę dla tych niższych typów kulturalnych, które tej drogi nie rozumieją.

Jak z tego widzimy, kwestya, poruszona przez prof. Balcera, ma znamiona zasadnicze i — że tak powiem — mieści w sobie źródła podwójnego zachowania się narodu naszego w obecnej zawierusze światowej. Przypuszczam nawet, boć twierdzić tego nie mogę, że uczony historyk rozmyślnie taki temat poruszył i tak go postawił, ażeby w dziedzinie pozornie odległej znaleść łatwe usprawiedliwienie dla zachowania się pewnej części narodu naszego w dobie obecnej. Jeżeli nawet przypuszczenie moje jest mylne, o ile kwestyonuje

objektywność uczonego wywodu, to w każdym razie rozprawa jako taka daje powód do takiego jej rozumienia przez czytelnika—i oczywiście czytelnik wchodzi tu w wszelkie prawa krytyka.

W szczegóły merytoryczne wchodzić niepodobna, bo na rozprawę trzebaby odpowiedzieć rozprawą, znacznie jeszcze większą, ale zadamy dla przykładu kilka pytań z zakresu minionych faktów w naszej przeszłości dziejowej i zostawimy czytelnikom odpowiedź. Niech sami sobie ją dadzą. W konsekwencyi zaś spróbujemy wyjaśnić, czy metoda zwalania winy na drugich jest n. p. w dobie dzisiejszej pożyteczną i czy dobre daje na dziś wskazania naszemu narodowi.

(d. n.) *Kordyan*

Polityka rosyjska po powstaniu Styczniowem

II.

Ukaz nadawał wszystkim włościanom na własność posiadane przez nich grunta i to wszystkim prawie bez wyjątku bez żadnych świadczeń z ich strony. Z dniem 15 kwietnia 1864 r. włościanie wchodzili w swe prawa, ustawały wszelkie powinności pańszczyźniane na rzecz dotychczasowych właścicieli, którzy otrzymali skąpo obliczone wynagrodzenie ze skarbu w listach likwidacyjnych, które amortyzowano głównie ze zwiększonego podatku gruntowego, nałożonego na ziemię w Królestwie. Jeden zwłaszcza przepis ważny i bardzo korzystny znalazł się w ustawie o uwłaszczeniu; zakaz dzielenia gruntów na działki poniżej 6 morgów, zapobiegający tak niezdrowemu rozdrobnieniu gospodarstw włościańskich; obok tego jednak ustawa przywróciła wszystkie serwituty leśne i pastwiskowe, obciążające posiadłości folwarczne na rzecz gruntów włościańskich. W tem tkwiło ostrze polityczne uwłaszczenia, zarzewie sporów i jątrzących zatargów, podsycanych działalnością komisarzy włościańskich, których kompetencyi oddano te sprawy. Wydano później dodatkowe przepisy o likwidowaniu serwitutów, lecz do ostatnich jeszcze czasów ostatecznie uregulowane one nie zostały.

Równocześnie z uwłaszczeniem ukazem z tegoż 2 marca przeprowadzono organizacyę gminy wiejskiej, na wprowadzenie której margrabiemu nie starczyło już czasu. I ona nosi na sobie to samo, co i uwłaszczenie, piętno polityczne: wyodrębnienie włościan w oddzielny stan, oddany wyłącznej opiece rządu. Z tego, co Wielopolski projektował, wiele odrzucono, a przedewszystkiem skreślono radę gminną i od roli w życiu gminy wyłączono cały żywioł inteligencyi wiejskiej. Jako najwyższy stopień samorządu gminnego stworzono gromadę wiejską, z samych chłopów złożoną, wzorowaną na rosyjskiej „obszczinie". Kilka lub kilkanaście gromad wiejskich składało się na gminę, rządzoną przez zebranie gminne, złożone z posiadających przypajmniej 3 morgi gruntu właścicieli ziemskich. Właściciele folwarków, należący także do tych zebrań, znikali naturalnie w tłumie, tracąc wszelki wpływ i znaczenie. Na czele gromady postawiony był obieralny sołtys, na czele gminy wybieralny wójt. Funkcye projektowanej przez margrabiego rady gminnej objęło zebranie kilkuset włościan, obradujących bez ładu i składu pod gołem niebem. Dawało to pełną przewagę temu, który kierował zebraniem, t. zw. wójtowi. Od kandydatów na wójta żądał ukaz posiadania 6 morgów gruntu i trzyletniego zamieszkania w gminie. Przy pierwszych wyborach powołano na wójtów 78 prc. przeważnie niepiśmiennych włościan. Taki wójt, mający wykonywać uchwały zebrań gminnych, ulegać musiał wpływowi pisarza, w zasadzie także obieranego, w praktyce jednak od pierwszych zaraz chwil mianowanego przez naczelników powiatu. Dla sądzenia drobnych spraw tworzono sądy gminne, złożone z wójta i ławników. Cały samorząd oddawano pod ścisły nadzór administracyi i naczelników wojennych.

Ustrój gminny rozciągnięto następnie w roku 1869 i 1870 na wszystkie miasteczka, wyjąwszy 116 miast, które utrzymano w swym charakterze z odrębną bez samorządu organizacyą. Miasteczka te w liczbie 358, zwane z rosyjska „osadami", dziś nieraz rozrosłe w wielkie miasta, musiały się gnieść w ciasnych ramach ustawy 1864 roku. Tyle tylko zmieniono, że udział w zebraniu daje posiadanie pół morgi ziemi, a godność wójtowską — 3 morgi, przez co jednak nie uprawniono do udziału w samorządzie nieposiadającej ziemi inteligencyi zawodowej, kupców, rzemieślników i t. p.

Trzeci wreszcie ukaz, wydany pamiętnego 2 marca, ustanowił osobny Komitet dla spraw polskich w Petersburgu, a na miejscu w Warszawie Komitet Urządzający, powołany do wprowadzenia w życie powyższych ukazów w sprawie włościańskiej oraz wydawania dodatkowych zarządzeń w zakresie administracyjnym, co jednak niebawem przerodziło się na zupełne rządy wszystkiemi sprawami Królestwa. Starając się, by włościaństwo stało się „tarczą przeciw dążnościom rewolucyjnym szlachty", Komitet Urządzający podciągał pod swoją władzę różne działy życia publicznego, likwidował powoli ale systematycznie autonomię polityczną Królestwa i uskuteczniał ścisłe połączenie Królestwa z Rosyą. W ciągu siedmiu lat „urządzania" potrafił nadać swej pracy niczem niepowstrzymany rozpęd niszczycielski, trwający do ostatnich czasów.

Praca zaczęła się od kasaty klasztorów i zabrania na skarb majątków kościelnych, wzamian za co duchowieństwo otrzymało od rządu pensye. Zniesiono więcej niż setkę klasztorów, inne t. zw. etatowe w liczbie 35 skazano na powolne wymarcie, usunięto wszelkie prywatne i duchowne prawa kollacyi. W 1865 roku nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych Rosyi z papieżem Piusem IX, życzliwym Polce. Ks. Czerkaskij próbował zorganizować kościół katolicki niezależnie od Rzymu: biskupom surowo zabroniono komunikować się z Rzymem, pozbawiono ich władzy nad duchowieństwem, w Petersburgu utworzono kolegium z kanoników różnych dyecezyi, które miało być naczelnym zarządem kościoła polskiego w całym zaborze rosyjskim, wprowadzono przedmioty rosyjskie do seminaryów duchownych i t. p. Episkopat polski oparł się, skutkiem czego biskupów zaczęto wywozić do Rosyi. W 1870 roku na 15 biskupów i sufraganów w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej ledwie 3 pozostało na swych stanowiskach. W 1873 roku zniesiono unię. Nie wiele pomógł konkordat z 1882 roku — uregulował tylko sprawę obsadzania biskupów, ale prawnych ograniczeń nie zmienił, a w części nawet je uznał.

Jednocześnie rozpoczęły się reformy szkolne. Narodowość polską uznano w Królestwie na równi z litewską i niemiecką i otrzymała ona szkoły własne, obok mieszanych rosyjsko polskich i czysto rosyjskich, których otwierano coraz więcej. Wszystkie szkoły prywatne, założone w okresie 1861 — 1864, w ilości 150 zamknięto. Szereg szkół przekształcono na rosyjskie, w innych nakazano na razie uczyć po rosyjsku historyi i geografii Rosyi i Rolski. W 1867 roku skasowano Komisyę Oświecenia Publicznego, przywracając okręg naukowy warszawski, który energicznie zajął się rusyfikowaniem szkolnictwa. Rozszerzono zakres wykładowego języka rosyjskiego do przedmiotów fizyko-matematycznych, a w roku 1869 całe szkolnictwo ogłoszono za rosyjskie. W czerwcu tegoż roku zamknięto Szkołę Główną, dobrze zasłużoną krajowi dzięki energii profesorów z rektorem Mianowskim, a na jesieni otwarto uniwersytet rosyjski, w którym i lektorowi języka polskiego polecono wykładać po rosyjsku, oraz zrusyfikowano Instytut agronomiczny w Puławach. Do szkoły ludowej wprowadzono język rosyjski, jako przedmiot w 1871 r., a jako wykładowy w 1885. W roku 1900 rozciągnięto na Królestwo ustawę, wydaną poprzednio dla Litwy, surowemi grożącą karami za tajne nauczanie, znosząc w ten sposób naukę prywatną.

(d. n.).

Maharadża!...

Sławny autor francuski Pierre Loti ogłosił przed laty książkę p.t. „Indye bez Anglików". Obecnie autor zmienił swoje poglądy na Anglików, lecz nie zmienili się ani Anglicy, ani Indye, ani stosunki w Indyach. Teraz kraj ów daleki coraz bardziej nas interesuje, w miarę, jak punkt ciężkości wojny zaczyna przenosić się do Azyi. Wyjątek poniżej przytoczony odnosi się do kraju Radżputa:

„Drogą przez Rutland i Indor — pisze francuski autor — udaję się do kraju głodu. Jedziemy koleją żelazną; jak wiadomo, Indye całe są poprzecinane kolejami. Następnego dnia budzimy się pośród nieskończonej dżungli. Przy pierwszej wiosce, w której zatrzymujemy się, zaledwie ucichnął huk wagonów i tarcie kół o relsy, słyszymy dziwne dźwięki, które przejmują nas zimnym dreszczem, aczkolwiek nie znamy jeszcze ich przyczyny; jest to pieśń straszliwa, która rozpoczyna się i już nas nie opuści — jesteśmy w kraju głodu. Głosy to po większej części dziecięce i możnaby pomyśleć, że to dzieci podczas pauzy szkolnej, gdyby te dźwięki nie były ochrypłe, jakieś dziwnie straszne, że samo przysłuchiwanie się im przyprawia o słabość...

O Boże! — te biedne, drobne istoty, cisnące się do baryery, wyciągające ku nam swe biedne, małe, wyschnięte rączyny! Pod brunatną, pofałdowaną skórą w przerażający sposób rysują się delikatne kostki. Możnaby myśleć, że te dzieci w ogóle nie mają wnętrzności, tak płaskie jest ciało, a muchy przylepiają się do ich powiek i warg, wysysając ostatki wilgoci. Już są niemal bez tchu, już w nich życia, zda się, niema, a przecie jeszcze stoją i krzyczą i wołają: Jeść! Chciałyby jeść i wydaje im się, że ci nieznajomi, znajdujący się w dużych wagonach muszą być bogaci i że będą z niemi współczuli i że im coś rzucą. „Maharadża! Maharadża!" (panie!) wołają jednocześnie dziecięce głosy, drżące w bardzo szczególny sposób; niektóre z nich nie mają nawet jeszcze pięciu lat i wyciągają nędzne raczęta poprzez baryerę: Maharadża! Maharadża! Moi współtowarzysze drogi rzucają im, co mają przy sobie, resztki ryżu, miedziaki, a na wszystko rzucają się nieszczęsne, wygłodniałe dzieci jak dzikie zwierzęta, cisnąc się i popychając. A więc pieniądz ma jeszcze dla nich wartość? A więc w takim razie w sklepach wioski znajduje się żywność? Tak, ale tylko dla tych, co mają pieniądze, ażeby ją kupować... Także i do naszego pociągu przyczepiono cztery wagony z ryżem i codziennie przejeżdżają tędy wagony pełne żywności, ale ci głodujący tutaj nic z tego nie otrzymują, ani garsteczki, ani ziarnka, aby swe życie o parę dni przedłużyć".

Pisał to Francuz, który osobiście patrzył i przyglądał się gospodarce angielskiej w Indyach...

KRONIKA.

Rozkaz Nr. 183. Poczta polowa 355, dnia 3 stycznia 1916.

ŻOŁNIERZE-LEGIONIŚCI!

Z niezwykłą szczodrobliwością obdarzyło w tym roku całe społeczeństwo polskie oddziały walczące Legionów podarkami gwiazdkowymi.

Z najdalszych zakątków Ojczyzny popłynęły dary od biednych i możnych, od chłop-

Anna Pustowojtówna.

I.

W orszaku niewieścich postaci polskich, które zajaśniały bohaterskiem poświęceniem się, zaszczytne znalazła miejsce Anna Pustowojtówna, córka rosyjskiego jenerała, „adjutant" Langiewicza.

Jakoś niedługo po wojnie 1831 r., major Teofil Pustowojtów, zakwaterowany ze swym pułkiem w okolicy Żytomierza, przystojny i dosyć mądry człowiek, lecz karciarz i hulaka, obdarzony znaną „szeroką russką naturą", poznał i zakochał się w pięknej pannie Kossakowskiej, poprowadził ją do ołtarza i na jej imię, a może i za jej posag kupił piękną majętność, Wierchowiszki, położoną tuż pod Żytomierzem. Niezadługo jednak wskutek zajść z komendantem koporskiego pułku, wynikłych z rozpustnego życia majora, zmuszony był żądać przeniesienia do irkuckiego pułku piechoty liniowej.

Tam, w Wierchowiszkach dnia 26 czerwca 1838 r. przyszła na świat córka Anna Henryka, ochrzczona w prawosławiu, na skutek ukazu z 1836 r. o dzieciach, pochodzących z małżeństw mieszanych. Miała jeszcze brata i siostrę. Wychowywana w domu troskliwie, młoda dziewczynka oddaną została dla ukończenia edukacyi do instytutu panien szlachcianek w Puławach, w którym przewagę liczebną miały Polki. Wykładano tam w językach polskim i francuskim, poświęcając rosyjskiemu zaledwie jedną godzinę w tygodniu, wogóle zaniedbywano i ignorowano wszelką naukę z rosyjskim związaną. Religia prawosławna i jej obrządki, te u większości wychowanek rosyjskich były w zupełnej pogardzie, uważane za coś niepotrzebnego. Pustowojtówna posłuszna woli ojca chodziła do cerkwi, lecz nudziła się tam, i jak opowiadały jej koleżanki, mawiała, że „nie pojmuje, za co ją tą cerkwią męczą".

Po ukończeniu nauk w Puławach, Anna, jako dorosła panna, wstąpiła w świat. W Żytomierzu dom matki, podówczas już jenerałowej, gromadził całą elitę polskiego i rosyjskiego towarzystwa; nie dziw więc, że przystojna i inteligentna panna, ładnie grająca i śpiewająca, prócz tego obdarzona od przyrody prześlicznemi oczami, czarnemi, o spojrzeniu ognistem i lekko falującemi ciemno-kasztanowatemi włosami, była przedmiotem podziwów dla młodzieży. Pewien oficer rosyjski, później w roku 1863 jeden z groźniejszych pogromców powstańców w płockiem, starał się o jej rękę i być może, że byłby ją otrzymał, gdyby nie czasy manifestacyjne r. 1861, które uniosły żywą dziewczynę do babki Kossakowskiej do Lublina. Babka ta była zagorzałą patryotką polską; znaną zresztą z różnych skandalików w swej przeszłości, które zamknęły jej wstęp do poważniejszych sfer towarzyskich.

W Lublinie wówczas niemałą rolę odgrywała w życiu społeczno-politycznem niejaka pani Pluszczyńska, żona wyższego urzędnika przy gubernatorze, osoba roztropna i energiczna, zapalona agitatorka stronnictwa radykalnego. Panna Pustowojtów nader prędko znalazła się w kółku jej najbliższych. Nie omieszkała nigdy uczestniczyć przy śpiewaniu hymnów narodowych polskich w kościele, musiała być przy każdej demonstracyi i procesyi, w stroju wiejskim, z włosami rozplecionemi w długie warkocze, z narodowemi wstążkami. To jawne przystanie do wszystkiego co polskie, nie uszło bacznej uwagi wyższych osobistości rosyjskich.

Pan jenerał Chruszczew, wojenny naczelnik lubelskiego okręgu, poufnie przestrzegł Pustowojtównę, że jej „jako córce rosyjskiego jenerała nie przystoi brać udziału w polskich demonstracyach". Strofowania te jednak nie odniosły pożądanego skutku.

Dnia 7 lipca 1861 r. panna Postowojtów wzięła udział w procesyi z okazyi przeniesienia pewnej statuy świętego z Lublina na wieś, do Grabowa, 12 zaś lipca, w rocznicę Unii Litwy z Koroną, należała do liczby osób, usiłujących urządzić demonstracyę przed pomnikiem Unii, wzniesionym przez Zygmunta Augusta, a odrestaurowanym przez Aleksandra I. Manifestacya ta nie mogła się odbyć podług z góry ułożonego programu, gdyż jenerał Chruszczew z całym sztabem stanął u stóp pomnika, manifestanci zaś musieli poprzestać na złożeniu wieńców i kwiatów. Panna Pustowojtów tutaj wystąpiła w stroju wiejskim. Pomimo zakazu policyi niektóre okna iluminowano, a w oknie mieszkania urzędnika sądu Mulickiego zajaśniało nawet przezrocze z widokiem pomnika lubelskiego między biustami Sobieskiego i Kościuszki. Wszystko to nie podobało się panu Chruszczewowi, zdał raport o całem zajściu do Warszawy, w rezultacie wyszły rozmaite zarządzenia, między temi zaś, jenerał Suchozanet, namiestnik, orzeczeniem z dnia 22 sierpnia 1861 r. nakazał pannę Pustowojtów wysłać pod konwojem żandarmów do Moskwy i tam umieścić w jakimś klasztorze żeńskim. Jenerał Chruszczew oznajmił to pannie Pustowojtów i jej babce z poleceniem, by natychmiast gotowe były do drogi. Długo jednak nie mogły uwierzyć w prawdziwość tego rozkazu, nie czyniąc żadnych przygotowań do podróży.

(d. n.) *Zygmunt Wdowiszewski.*
Legionista.

ców i robotników po duchowieństwo, od dziatwy drobnej po starców, a wszystko ze słowy niecodziennego podziwu i sympatyi dla Waszych czynów i żołnierskiego w zamiarach wytrwania.

Nie sposób wprost cytować tak niepomiernie licznych dowodów wzruszającej pamięci i przywiązania do żołnierstwa polskiego ze strony wszystkich warstw i stanów Ojczyzny, która uważa Was za swych godnych synów i nieugiętych Jej pragnień przedstawicieli.

Hojność, z jaką na apel nieutrudzonej Ligi Kobiet gromadzono transporty podarków gwiazdkowych w tych ciężkich czasach ogołocenia i zubożenia kraju wskutek wielomiesięcznej wojny i rabunkowej na ziemiach Galicyi gospodarki inwazyjnej wroga, jest zaprawdę szczerego podziwu i wielkiej podzięki godna.

Tę wybitnie zamanifestowaną miłość społeczeństwa zachowajcie w pamięci, pomni, że posępne okopy Wasze na najdalej wysuniętych kresach ożywia nowy towarzysz: przywiązanie narodu.

W zastępstwie:
(Gon. pol. Leg. z 15/I r.b.). *Grzesicki* pułkow.

Rozkaz Nr. 177. Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiec i Król Prus na przedstawienie Komendanta armii Eksc. Linsingena w uznaniu walecznego zachowania się przed nieprzyjacielem i za znakomite czyny wojenne obdarzył:

żelaznym krzyżem 2 klasy

następujących oficerów legionowych: pułk. Grzesickiego Wiktora, ppułk. Rydza-Smigłego Edwarda, rotm. Kochańskiego-Lubicz Filipa, kap. Stachiewicza Juliana, kap. Burhardta-Bukackiego Stanisława, por Biernackiego Stefana, por. Kulę Leopolda, por. Jakubskiego Antoniego dra, por. Dragała Władysława, ppor. Srzednickiego Zygmunta.

Wojskowy medal zasługi na wstędze żelaznego krzyża

otrzymali legioniści: sierżant Niezabitowski Tadeusz, sierżant Koterba Feljks, sierżant Kuryłowicz Józef, sierżant Targowski Stanisław, kapral Bhac Kazimierz, kapral Kieblesz Piotr, kapral Klimut Witold, leg. Mecka Marcin.

To wysokie odznaczenie zarówno oficerów jak i szeregowców, przyznane nam za krótki okres współoperacyi w związku z waleczną i zwycięską armią niemiecką, jest najdobitniejszym wyrazem fachowego uznania dla bitności, męstwa i hartu polskiego, panującego wszechstronnie w szeregach młodych Legionów.

Tradycyjne imię nieustraszonych w boju wojowników dostało się w spuściznie mężnemu pokoleniu, które i nadal jak dotąd nieść będzie wyzwoleńczy i zwycięski sztandar Legionów poprzez ojczyste zagony ku dumie i chwale Ojczyzny.

DURSKI Mpp.
(Gon. pol. Leg. z 15/I. 1916).

Krakowskiemu „III. Kuryerowi codziennemu" podajemy do wiadomości, że pod pseudonimem „Ryks" ukrywa się legionista, który brał przez dłuższy czas czynny udział w walkach legionowych i znajduje się po dzisiaj w służbie Legionu. Miał przeto prawo napisać o wojnie tak, jak to zrobił.

Handel z Rumunią. Rumuński minister skarbu zgodził się na przewóz towarów bułgarskich i tureckich. Dotąd przyszło do Ramadan 1100 centnarów tytoniu i około 100 ctr. wełny anatolijskiej. Z Ramandan będą one przesłane do Austryi i do Niemiec.

Szczęśliwy tatuś. Pisma niemieckie donoszą, że pewnemu urzędnikowi pocztowemu urodziło się trzydzieste pierwsze dziecko. Co prawda z tych 31 dzieci—pozostało przy życiu tylko 14.

Wrażenie we Włoszech. Monachijski korespondent z granicy szwajcarsko-włoskiej miał możność zetknięcia się z kilku wybitniejszymi politykami włoskimi. Mówili oni o przewrotach, jakich należy spodziewać się we Włoszech z powodu ostatnich wypadków na Bałkanach. Rząd włoski widzi, iż powoli wszyscy go opuszczają. Namiętności partyjne zaczynają brać górę. Wrzenie wśród ludu włoskiego grozi wybuchem. Każda chwila grozi brzemiennymi, dziejowymi wypadkami. Włochy stoją przed nie dającą się odwrócić katastrofą. Ilość urzędników policyjnych wzrasta... słychać podziemne uderzenia anarchii.

Złoty potok z zagranicy i hotelarze włoscy. Korespondent, pisujący z Rzymu do „Russkija Wjedomosti", skarży się na położenie gospodarcze, w jakiem znalazły się Włochy. W czasach normalnych płynął z zagranicy do Włoch potok złota — pół miliarda lirów, jakie zostawiali we Włoszech turyści z całego świata. Te pół miliarda lirów (1 lir równa się 1 koronie) stanowiły w czasach pokojowych istotną po walnę włoskiej gospodarki i siły podatkowej ludności włoskiej. Miejsca lecznicze, hotele, sklepy, zarabiając doskonale, mogły płacić państwu wysokie podatki. Do chwili wybuchu wojny przywóz towarów do Włoch wynosił 3 miliardy lirów, wywóz 2 miliardy lirów. Niedobór jednego miliarda zapełniali „stranieri" (cudzoziemcy) oraz emigranci przesyłający pieniądze do ojczyzny. Ten przypływ teraz ustał, oprócz tego emigranci wróciwszy z zagranicy stracili 30 procent przy zamianie pieniędzy. Hotelarze po większej części zbankrutowali, a państwo musiało im odroczyć płacenie podatków na lat pięć. Ale ta zwłoka w płaceniu podatków powinna była nastąpić natychmiast z chwilą wybuchu wojny europejskiej, gdy cały przemysł zagraniczny stanął. Ale neutralni jeszcze wówczas Włosi wyobrazili sobie, że wszyscy pragnący być zdaleka placów boju przyjadą do nich. Zanim jednak płochliwe gęsi z całego świata miały czas zlecieć się pod neutralny firmament boskiej Italii — Włochy rzuciły się w wir wojny. Przedsiębiorstwa hotelowe w Wenecyi, Weronie na całej włoskiej Riwierze, które przygotowały się na przytulenie bogatych zwoienników pokoju, stanęły wobec widma ruiny. Teraz dopiero czynią hotelarze włoscy usiłowania na wzór hotelarzy szwajcarskich, zakładając kasy kredytowe i t. p. Ale poniesione straty długo jeszcze po wojnie dadzą się Włochom we znaki.

Kodeks prawny Czarnogóry. Pierwsze prawo pisane dla Czarnogórza wydał w r. 1855, poprzednik króla Nikity ks. Daniło. Kodeks był niejasny, zagmatwany. Trzeba go było na nowo opracować, na co z ciężkiem sercem zdecydował się król Nikita. Niemniej i ten kodeks posiada niektóre prawa, jakich już nigdzie w Europie niema. Według niego cudzoziemcowi nie wolno kupować gruntu w Czarnogórze, chyba że otrzymał go w podarunku od króla. Właścicielowi gruntu nie wolno ziemi oddawać w dzierżawę; musi ją sam uprawiać, skutkiem czego też nie może jej mieć więcej, niż sam potrafi obrobić. Wyjątek jest przewidziany tylko dla króla i dla kilku wojewodów. Ziemia jest wspólną własnością całej rodziny. Kodeks ten został wprowadzony w roku 1860-ym.

Mowa króla Nikity podczas uroczystości wprowadzenia nowego kodeksu brzmiała:

„Długi czas, blizko przez pięć wieków, moglibyśmy mówić ze słusznością, że te nasze góry drogie nie potrzebują praw. Każdy Czarnogórzec miał tylko jedno prawo: z bronią w ręku bronić swej wolności, niezależności i ojczyzny. Teraz jednak rozpoczęła się nowa epoka naszego życia narodowego i politycznego. Czarnogóra nie jest już tylko obozem wojskowym lecz państwem europejskiem, Czarnogórzec nie jest już tylko żołnierzem ale i obywatelem. Dotychczasowe prawo było prawem człowieka niezależnego, ciągle czuwającego z bronią w ręku, zamkniętego w górach. Teraz jednak potrzebujemy prawa dla obywatela, dla kupca, dla rozmaitych dziedzin stosunków z zagranicą. Musimy udowodnić, że jesteśmy zdolni brać udział w pokojowych pracach ludzkości i że jesteśmy godni wytworzyć wspólnotę wraz z innemi cywilizowanemi państwami i ludami".

Przezorny landszturmista. Paryski dziennik „Excelsior" pisze o pewnym pospolitaku francuskim, który jest chyba unikatem w swoim rodzaju. Opowiadał on współpracownikowi wspomnianego pisma, że w przewidywaniu różnych wypadków, jakie go mogą na polu bitwy spotkać, odpowiednio rozwijał swe zdolności. Przewidywał wojnę już od dłuższego czasu i dlatego jeszcze w r. 1908 rozpoczął planową pracę, aby w wypadkach najgorszych sam nie stracił możności zarobkowania. Tak nauczył się pisać obu rękami, odczytywać pismo niewidomych i stroić fortepiany, w razie gdyby utracił wzrok, rozmawiania na migi w razie, gdyby oniemiał. Wreszcie wyuczył się pięciu języków, a także tkactwa i koszykarstwa, aby mieć możność utrzymania się, gdyby utracił obie nogi.

Punkt widzenia angielski. „Times" pisze, że Anglicy mogliby właściwie spokojnie opuścić Soluń. Niemcy bowiem nie gdzieindziej ale na zachodnim, froncie powinni być pobici. Codziennie powinno być tam zabitych 20,000 Niemców i to ma się odbywać tak długo, aż Niemcy zobaczą, że cele ich są nie do osiągnięcia. „Times" chwali się w końcu, że Anglicy zajęli 600,000 kwadratowych kilometrów niemieckich kolonii w Afryce, to znaczy cztery razy tyle, ile Niemcy zajęli we Francyi i w Rosyi.

Pomijając to, że publicysta angielski zapomina, iż Niemcy mają jeszcze 3000 kwadratowych kilometrów kolonii, warto zwrócić uwagę na to, że nasi „przyjaciele" angielscy porównują wartość ziem, europejskich, na których mieszkamy my, Litwini, Rusini, Belgijczycy, Francuzi — z Kaframi, Zulusami oraz zgoła już ludożerczemi plemionami. Zwolna jednak musimy przyzwyczaić się do tego, że Anglicy wszystko traktują z punktu widzenia handlowego: ziemię i ludzi.

Charakter walk na froncie bessarabskim. Z głównej kwatery wojennej prasowej austryackiej donoszą o walkach na froncie bessarabskim:

Po dwudniowej przerwie pod Czerniowcami walki rozpoczęły się na nowo. Zebranie i grzebanie poległych zajęło cały czas przerwy w walkach. Ponieważ nieustająca gradowa kanonada wstrzymywała żołnierzy austryackich, a rosyjscy strzelcy ostrzeliwali naszych sanitaryuszów, próbujących spełnić swe czynności na 50 kilometrowym froncie, zwłoki zaczęły już powietrze napełniać trupim jadem, a widok całych stosów poległych kolegów odstraszał kolumny rosyjskie od ataków. Wobec tego rosyjski komendant nakazał pogrzebanie poległych w grobach masowych. W porównaniu ze stratami rosyjskiemi są nasze straty bez porównania mniejsze, a dwukrotna klęska Rosyan umocniła pewność zwycięzców. Na front bessarabski zarówno jak do Galicyi Wschodniej odeszły liczne pociągi wojskowe ze świeżemi wojskami i amunicyą. Salwy piechoty, grad szrapneli artyleryi, miny, prądy elektryczne przepuszczone przez przeszkody płotów kolczastych, granaty ręczne, cały aparat współczesnej techniki wojennej pracuje, dziesiątkując żołnierzy rosyjskich. Rezerwowe kolumny Rosyan są po większej części bez karabinów. Muszą czekać, aż ich towarzysze na przedzie padną, wtedy odbierają poległym broń i podchodzą do szturmu. Podczas każdego ataku nieprzyjaciel traci tysiące bezskutecznie.

Odroczenie zaprowadzenia monarchii. Biuro Reutera donosi: Japoński poseł w Pekinie telegrafuje swemu rządowi, że rząd chiński ogłosił urzędowo odroczenie zaprowadzenia monarchii, ponieważ wewnętrzne niepokoje wywołały konieczność zmiany pierwotnego planu proklamowania monarchii z początkiem lutego. Czas trwania odroczenia jest nieokreślony. Do urzędników na prowincyi wydano odpowiednie zawiadomienia.

Z Dąbrowy.

Wieczór ku uczczeniu powstania Styczniowego. Donosimy w dalszym ciągu. W doskonale i symbolicznie udekorowanej sali miejscowej Resursy odbył się w niedzielę 23 stycznia wieczór ku uczczeniu powstania. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli weterani powstania Styczniowego, nadając zgromadzeniu silny odcień bezpośredniości wspomnień i tradycyi. Na uroczystości był obecny Ks. Bisk. Bandurski, witany owacyjnie przez zebranych. Olbrzymia sala wypełniona była po brzegi. Szereg osób musiało odejść z braku miejsc. Uroczystość rozpoczęła się słowem wstępnem d-ra Tadeusza Kupczyńskiego. Podkreśliwszy znaczenie tradycyi dla przyszłości narodu, prelegent naszkicował proces budzenia się poczucia politycznego w pokoleniu, które wyszło z pod rządów Paskiewiczowskich, a z konfliktu między programem ugody i rezygnacyi z dziejowego posłannictwa Polski a istotą tej misyi, reprezentowanej przez odłam rewolucyjny wyprowadził fakt powstania jako nieuniknioną konsekwencyę. W konkluzyi powstanie 1863 roku nazwał walką zwycięską, w niej bowiem tkwi źródło całokształtu naszej dzisiejszej ideologii narodowej, źródło mocy idei niepodległościowej.

Produkcye artystyczne wypadły nad wyraz poważnie i uroczyście, w wykonaniu odpowiadały najsubtelniejszym wymaganiom. Pp. Nowakowie (skrzypce i fortepian) odegrali Mozarta sonatę G-dur, p. Nowakowa (fortepian) Saint-Saens-Alceste de Glück, hojnie dorzucając nad program na ogólne życzenie obecnych. Deklamacya p. J. Turowiczówny, artystki teatru krakowskiego, obejmująca utwory Ujejskiego, Stwory i Konopnickiej, dała pełny i dobitny a w zrozumiałej interpretacyi znakomity wyraz nastrojów i uczuć narodowych w przeszłości, który w każdym Polaku zawsze budzić będzie tyle odgłosów. P. St. Wieniawa-Długoszowska w piosnkach Szopena, Żeleńskiego i Karłowicza, oraz p. Zopoth w aryach z Verdiego i Bizeta dali zamkniętą o świetnych momentach całość, która spleciona z obchodem stanowiła o ożywieniu uroczystego w sali zebrania.

Wyrazić należy uznanie, że dzięki energii i poświęceniu urządzających, którym w pomoc szła obywatelska gotowość zaproszonych do udziału w obchodzie, całość minęła w podniosłym nastroju. Jako nieprzemijające skutki rocznicy Styczniowej podnieść należy zorganizowanie Koła pomocy dla Weteranów. W ten sposób, oddając cześć zasłudze, spłacić może społeczeństwo, choćby w drobnej części ten dług, jaki ma wobec ofiary sędziwych bohaterów.

Uroczystości takie, jak niedzielna, dźwigają na duchu, rzucają współczesnym idee ojców, nakazują dla nich szacunek i posłuch.

Wojenna nafta i niewojenni sklepikarze. Do sklepiku wchodzi dziewczyna i żąda kwaterkę nafty.

— Będzie kosztować 30 kop. — z miną królewską powiada sklepikarka.

— Co?

— Powiedziałam i niema targu, to wojna...

— Dobrze zatem —odpowiada dziewczyna. To ja sobie pójdę do składu aptecznego. Tam sprzedają nafty kwaterkę za 13 i pół kop.

— Szczęśliwa droga.

Dziewczyna wraca za chwilę i pokazuje sklepikarce z tryumfem naftę za 13 i pół kop. kwaterka.

— Te ceny teraz to sobie skaczą jak wściekłe psy — rzekła sklepikarka, ciężko westchnąwszy.

Oryginalne czasy, gdy w aptekach kupuje się naftę i to taniej, niż w nafciarniach.

Na ciepłą odzież dla legionistów p. Syrkiewicz złożył w naszej Administracyi 2 rub.

Z Będzina.

Komunikat Chrześc. T-wa Dobroczynności. Z powodu licznych zgłoszeń po odzież, która jakoby nadeszła z Poznania, Sekcya Rozdawnictwa odzieży przy Chrześcijańskiem T-wie Dobroczynności w Będzinie komunikuje, że chociaż poprzednio przysyłane z Poznania ubrania dla biednych były rozdawane w gmachu ochronki, tym razem Sekcya żadnej odzieży nie otrzymała i nic o niej nie wie. Zarząd Chrześcijańskiego T-wa Dobroczynności.

Z Sosnowca.

O zamykanie bram. Niektórzy z właścicieli domów trzymają przez całą noc bramy domów otwarte. Ponieważ, podług wydanych w tym względzie przepisów policyjnych, bramy domów powinny być zamykane o godzinie 10-ej wieczorem, przeto milicya miejska stale pociąga do odpowiedzialności niestosujących się do tego rozporządzenia, W tygodniu ubiegłym z tego powodu pociągnięto do odpowiedzialności kilkunastu właścicieli domów.

Ujęcie złodzieja. Przed kilku tygodniami, mieszkańcowi Sosnowca p. Janowi Kaczmarczykowi skradziono obuwie, oraz gotówką 72 ruble. Wczoraj milicya miejska ujęła złodzieja w osobie Franciszka K., którego osadzono w więzieniu miejscowem.

Rekwizycya drzewa. Do rekwizycyi drzewa w powiecie będzińskim zaliczone zostało i drzewo kopalniane, drzewo do wyrobu celuzy, podkłady, słupy telegraficzne, płyty rozporowe i szprychy dębowe Wywóz i przewóz tego drzewa surowo jest wzbroniony.

Statystyka chorób epidemicznych Podług danych statystycznych dostarczanych przez lekarzy powiatu będzińskiego, za przeciąg czasu od dnia 8 do 16 stycznia r. b. zanotowano następujące choroby epidemiczne: Tyfus: w Sosnowcu 2 wypadki, Czeladź Siewierz 1, szkarlatyna: w Sosnowcu 8, w tej liczbie 1 wypadek śmiertelny, Będzin 2, jeden wypadek śmiertelny, Czeladź 6, z nich 1 wypadek śmierci, Grodziec 2, Mierzencice 1 wypadek śmiertelny i Poręba 1, dyfteryt: Sosnowiec 2, Czeladź 2, z nich 1 wypadek śmiertelny i Poraj 1.

Z biura rolnego i kupieckiego •Założone u nas od kilku tygodni przez władze niemieckie biuro rolne i kupieckie na powiat będziński ogłasza, że za jego pośrednictwem mogą być dostarczone do nawozów sztucznych: Kainit 12,4% kali, w zamkniętych wagonach centnar po 2 marki, potasowa sól nawozowa 40%, centnar po 5 mk. 90 fen. Zapłatę za te chemikalia ma sie uiszczać przy zamówieniach.

Świerzb u koni. Podług danych statystycznych, dostarczonych przez weterynarzy powiatu będzińskiego, ujawnioną została epidemiczna choroba „świerzbu" u koni we wsi Niemce, gminy Gołonóg i majątku Towarzystwa Sosnowieckiego Zagórze.

Skazanie na śmierć. Mocą wyroku sądu polowego w Będzinie, robotnik Antoni Burzyński ze wsi Zerkowic został skazany na śmierć za noszenie przy sobie broni palnej, z pomocą której wykonywał napady na mieszkańców okolic Zawiercia. Wyrok został w dniu 18 stycznia r b. wykonany przez rozstrzelanie w Zawierciu.

Ściąganie kar. Kary, nakładane w drodze administracyjnej za różne przewinienia, ściągane są przez komisarzy policyi niemieckiej. Ponieważ zaś kar takich w większości wypadków dłużnicy uiszczać nie chcą, czy też nie mogą, przeto komisarze w razie, jeżeli dłużnik jest właścicielem nieruchomości, nakładają areszt na komorne lokatorów, w razie zaś niezamożności dłużnika rewiry milicyi sporządzają akty ubóstwa za podpisem dwóch właścicieli posesyi miejskich.

Z Lublina.

Różne. W dzielnicach żydowskich panuje epidemia tyfusu plamistego i brzusznego, która źródło swe ma w straszliwych brudach, panujących w tej dzielnicy. — Bawił tu kapelan I Brygady ks. Kosma Lenczowski. W święto Styczniowe teatr grał prolog z „Dyktatora" J. Żuławskiego. 23 b. m. odbyła się na cmentarzu uroczystość poświęcenia krzyża pamiątkowego staraniem komitetu obchodu Styczniowego.

Z Krakowa.

Uroczysty obchód rocznicy Styczniowej. Uroczystość obchodu powstania styczniowego, urządzona staraniem N. K. N. w Krakowie, rozpoczęła się w sobotę o godzinie 9 rano nabożeństwem żałobnem, odprawionem w asystencyi duchowieństwa przez ks. arcybiskupa Symona przed wielkim ołtarzem w kościele N. P. Maryi. W nabożeństwie

wzięli udział: prezes N. K. N. d-r Jaworski, członkowie N. K. N.: prezydent d-r Leo i rejent Tad. Starzewski, wiceprezydent d-r Bandrowski, grono radców miejskich, wydział Przytuliska weteranów 1863 roku z prezesem Eustachym Chronowskim, delegacya uczestników powstania 1863 r. ze sztandarem, Stow. rękodzielnicze „Gwiazda" ze sztandarem, grupa legionistów, przebywających w Krakowie, młodzież szkolna oraz publiczność krakowska. Miejska straż ogniowa tworzyła dla porządku szpaler w presbiteryum.

W czasie nabożeństwa śpiewano na chórze kolendy i pieśni patryotyczne. Po mszy św. chór odśpiewał „Boże, coś Polskę", a ks. Czencz T. J. wygłosił okolicznościowe kazanie.

Z Chełma.

Podniesienie uczuć patryotycznych. Zaciekłość względem Moskali. Z Chełma i Chełmszczyzny donoszą o ciągle wzrastającem ożywieniu. Nieszczęsna ta ziemia, ze wszystkich może części Rptej Polski (oprócz Litwy) najsrożej narażona na prześladowania za wiarę i język, podnosi się i budzi. Obchody narodowe, pieśni patryotyczne, szkoły polskie z nieprawdopodobną szybkością przywracają ziemi chełmskiej jej polskie oblicze.

Z podniesieniem się ducha polskiego, poczyna ludność tutejsza niższych warstw odczuwać nienawiść ku swym dawniejszym ciemięzcom. Miałem tego wyraźny dowód, rozmawiając onegdaj z pewnym wyrobnikiem stale zamieszkałym w Chełmie. Staliśmy naprzeciw potężnego soboru prawosławnego, przerobionego z cerkwi unickiej, przy budunku dawnego konsystorza carskiego. Mój interlokutor, mówiąc o prześladowaniu Unitów przez Moskali i chwilowych ulgach w roku 1905, rzekł, wskazując na budynek konsystorza: „Toście, panowie, powinni wysadzić w powietrze, bo tu całemi masami przepisywano Polaków unickich na prawosławie! A jak tu dręczono ludzi, jak kuszono, ile cichych tragedyi odegrało się w tych murach, Bóg to jeden wie! Dobrzebyście panowie zrobili, żebyście ten paskudny budynek wysadzili w powietrze". Że to niemożliwe, zrozumiał, gdym mu wytłumaczył, że w tym budynku teraz mieści się oddział szpitala i poczta etapowa. Budynek może stać, wysadziliśmy z niego Moskali.

A jak nie chcieli stąd uchodzić! Widząc bliską konieczność, tak nastraszyli ludność bajkami o Niemcach i Austryakach, że nie można się dziwić, gdy uciekano. Opowiadali, że Niemcy i Austryacy obcinają kobietom piersi, dzieciom rozbijają głowy o mur, a mężczyznom obcinają nosy. Te szczegóły opowiadało mi wiele osób ze sfer uboższych.

Z Łodzi.

Różne. 7-miu właścicieli domów otrzymało polecenie rozebrania swych domów, które groziły zawaleniem. — Trzy związki zawodowe, które otrzymywały z Warszawy stałą zapomogę w kwocie 500 rb. na mleko dla dzieci rodziców znajdujących się bez pracy, postanowiły sprawę tę poruczyć stow. „Kropla Mleka".—4000 biednych dzieci, uczęszczających do szkół będą otrzymywały obiady za 1 kopiejkę. — Teatr polski 22 b. m. wystawiał „Mściciela" Germana, w Niedzielę 23 b. m. „Kościuszkę pod Racławicami".

Z Mławy.

Różne. Komendant okręgu zatwierdził nowy zarząd miasta. — Od nowego roku wychodzi „Gazeta Mławska" w języku polskim i niemieckim.

Ze Lwowa.

Zbiory ś. p. Adolfa Sternschussa. Przed kilku dniami przybył do Lwowa dyrektor Muzeum Narodowego z Krakowa, dr. Feliks Kopera, aby imieniem Muzeum odebrać zbiory artystyczne śp. Adolfa Sternschussa, poległego śmiercią bohaterską pod Czartoryskiem. Życzeniem zmarłego miłośnika sztuki, który nad wszystko ukochał Kraków, było, aby praca i skarb jego życia znalazły umieszczenie w Muzeum Narodowem w Krakowie. Znawcom tylko i fachowcom znaną była ogromna wartość przeliczanych dzieł sztuki," które w swem niewielkiem mieszkaniu posiadał ś. p. Sternschuss. Malarstwo polskie ostatnich lat dziesiątków reprezentowało tu kilkadziesiąt płócien pierwszych i najpierwszych nazwisk, od Grottgera do Wojtkiewicza, dalej sztuka stosowana nagromadzona była ze znawstwem i smakiem, przemysł artystyczny czasów dawnych, rzeczy ludowe, bogaty zbiór ekslibrysów, cenny, a wyborowy księgozbiór, makaty, naszyjniki, oraz wiele innych przedmiotów muzealnych. Przeważna część zbiorów ś. p. Sternschussa jedzie obecnie do Krakowa, drobną zaś część otrzymuje Lwów, a mianowicie muzeum ks. Lubomirskich. Dr. Kopera przybył do Lwowa w celu oglądnięcia, odebrania i przygotowania do transportu tego, tak cennego dla Krakowa daru.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 25 stycznia.

(mj) Depesze ostanie donoszą, że król Nikita porzucił niegościnne skały swojej ojczyzny i na stare lata wybrał się na wojaż do Francyi. W tej chwili niewiadomo jeszcze, dlaczego to wszystko nastąpiło: czy akt kapitulacyi był tylko manewrem ze strony króla Mikołaja, czy też bezwzględność jen. Martinowicza zmusiła króla do odmiany pierwotnego postanowienia. To drugie wydaje się bardzo prawdopodobne.

O ile idzie o sam los Czarnogóry, odpowiedź na to pytanie jest zgoła obojętna. Co więcej! Sądzić trzeba, że mocarstwa centralne mają teraz wolne ręce i nie potrzebują się liczyć ze skrupułami, skoro ich podstawa została usunięta. Pod względem strategicznym wyjazd króla Nikity niczego nie zmienia. Po obsadzeniu Łowczenu, Antivari, Dulcigno, Cetynii, Skutari, Nikszicu, Danilowgradu i Podgoricy los armii czarnogórskiej, o ile ona jeszcze wogóle istnieje, został przypieczętowany. Toteż biuletyn urzędowy austro-węgierski donosi o gromadnem składaniu broni i nawet dobrowolnem oddawaniu się w niewolę. Pod względem moralnym podstęp Nikity czy też złamanie jego woli nie zmienia również faktu zgłoszonej, a — co jeszcze ważniejsza — przeprowadzonej już w gruncie rzeczy kapitulacyi. Wyjazd Nikity nie daje czwóraliansowi nawet moralnej satysfakcyi, a tylko stwierdza jeszcze na nowo, że intryga i gwałcenie słabszych narodowości jest stałą i jedyną bronią czwóraliansu. Król Nikita mógł pozostać w kraju rodzinnym i ocalić niezawisłość, a zamiast tego na stare lata zdecydował się wybrać wojaż, który nie różni się niczem od tułaczki.

Wojska austro-węgierskie zajęły Berat, który leży w Albanii południowej w odległości mniej więcej 40 klm. od Walony i w takiejże prawie odległości od granicy greckiej. Wojska bułgarskie maszerują na Walonę, austro-węgierskie na Durazzo. Są to wiadomości bardzo ważne. Nie idzie tu bowiem tylko o to, że brzeg Adryatyku może stać się niezadługo na dalszej przestrzeni terenem operacyjnym czwórprzymierza, ale ważniejszą nad to jest możliwość bezpośredniego dotarcia do granicy greckiej od tej strony, która jest wolna od wojsk anglo-francuskich. Zbyteczna dodawać, jak wielki może to mieć wpływ na dalsze zachowanie się Grecyi i na ostateczny wynik zaczętej już walki o Soluń.

Na frontach: rosyjskim, francuskim i włoskim walki pozycyjne trwają bez przerwy, wzrosła działalność lotników, ale pozatem nie zaszła żadna zmiana istotna. Loty wywiadowcze zdają się jednak zapowiadać, że możemy doczekać się niezadługo o nowych większych operacyach na wszystkich tych frontach — i to ewentualnie jeszcze w okresie przedwiosennym.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Anglicy torpedują swoich.

WIEDEŃ 25 stycznia. (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Londyńskie Biuro Reutera donosi za dziennikami rzymskimi, że łódź podwodna angielska zniszczyła na północnym Adryatyku hydroplan austro-węgierski i wzięła załogę do niewoli. Spieszący z pomocą torpedowiec został storpedowany i zatopiony.

Wbrew temu należy stwierdzić, że austro-węgierska marynarka wojenna nie straciła ani żadnego torpedowca ani kontrtorpedowca. **Jeżeli zatem łódź angielska storpedowała istotnie jakiś torpedowiec, ofiara ta mogła należeć tylko do okrętów floty czwóraliansu.** W ten sposób angielska łódź podwodna na północnym Adryatyku poszła tylko za przykładem łodzi podwodnej francuskiej „Foucault".

Co było w Podgoricy?

WIEDEŃ 25 stycznia. (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Biuletyn naszego sztabu jeneralnego z 24 b. m. wspomina pod koniec swoich wiadomości o Czarnogórze, że w Podgoricy zdarzyły się wykroczenia, które ustały za pojawieniem się pierwszych oddziałów austro-węgierskich. O ile dotąd wiadomo, wykroczenia te polegały na krwawem starciu Czarnogórców z mieszkającymi pod Podgoricą Albańczykami, w którem **zginął znany przewódca Albańczyków Issa Boletinac i jego syn.** Przyczyna zajścia dotąd niewyjaśniona. Różni funkcyonaryusze czarnogórscy wybiegli naprzeciw nadchodzącym naszym wojskom i prosili komendanta o przyspieszenie wmarszu, ażeby uniknąć rzeczy gorszych. **Gdy wojska nasze wmaszerowały do Podgoricy, w mieście panował już spokój.**

Berat zajęty.

Marsz na Walonę i Durazzo.

WIEDEŃ 25 stycznia. (T. B. K.). Aj. Havasa donosi z Solunia pod datą 23 b. m., że napowietrzna eskadra francuska, złożona z 45 latawców, bombardowała rano Monastyr i wyrządziła znaczne szkody na dworcu kolejowym, na torze kolejowym, w kasarniach i składach amunicyi.

Wojska austro-węgierskie zajęły Berat. Bułgarzy maszerują na Walonę, wojska austro-węgierskie na Durazzo, gdzie Essad basza ściąga wojska.

Mięso z Rumunii.

BUDAPESZT 25 stycznia. Donoszą tu z Bukaresztu: Rząd pozwolił jako rekompensatę za dostarczone artykuły na wywóz 6,000 wołów, 20,000 kóz i owiec i 40,000 świń w stanie zabitym.

Piotr Carp we Wiedniu.

WIEDEŃ 24 stycznia. Wczoraj przyjechał do Wiednia b. premier rumuński Piotr Carp i zamieszkał w Grand Hotel.

Łódź niemiecka pod Soluniem.

SOLUŃ 24 stycznia. (Aj. Hav.). Niemiecka łódź podwodna storpedowała wczoraj przed południem angielski parowiec towarowy, który w następstwie zatonął. Załogę ocalono.

Protest neutralnych przeciw blokadzie.

BERLIN 24 stycznia. Zastępca B. Wolffa w New Yorku donosi pod datą 21 b. m.: Depesza z Waszyngtonu donosi: W kołach dyplomatycznych omawiają pilnie usiłowania Szwecyi, ażeby skłonić Stany Zjednoczone do wspólnego protestu przeciw zamierzonej przez Anglików blokadzie Niemiec i przeciw wtrącaniu się Anglii do ruchu pocztowego.

Briand do Rzymu?

RZYM 24 stycznia. Dzienniki omawiają ewentualny przyjazd Brianda do Rzymu, który wydaje im się logicznem następstwem podróży do Londynu. W kołach urzędowych Paryża i Rzymu pogłoski tej nie potwierdzają, choć nie uważają jej za wykluczoną.

Republikanie włoscy.

RZYM 24 stycznia. Według „Popolo d'Italia" w najbliższych dniach nastąpi zebranie włoskiej partyi republikańskiej, która omówi obecne położenie polityczne.

Nowy minister dla Kroacyi.

BUDAPESZT 23 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza monarsze pismo odręczne, mianujące nadżupana Syrmii Hideghetyego ministrem kroacko-slawońsko-dalmackim, a to z powodu niemożliwości powrotu internowanego przez czwóralians dotychczasowego ministra Pejacsevicha.

Anglicy u brzegów Holandyi.

BERLIN 23 stycznia. Donoszą tu z Rotterdamu: Okręty wojenne holenderskie zauważyły obecność eskadry angielskiej w pobliżu Amelang.

OGŁOSZENIA.